**Numer 43.** Lwów dnia 9 Kwietnia — Sobota. **Rok 1870.**

**Przedpłata wynosi**
*w miejscu:*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 8 złr. | — ct. |
| półrocznie . . . . . . . | 4 „ | — „ |
| ćwierćrocznie . . . . . | 2 „ | — „ |
| miesięcznie . . . . . . | — „ | 70 „ |

*z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 9 złr. | 60 ct. |
| półrocznie . . . . . . . | 4 „ | 80 „ |
| ćwierćrocznie . . . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . . . . . | — „ | 80 „ |

*W Prusach i Rzeszy niemieckiej:*
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
*W Paryżu* ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

# UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
**Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.**

*Lwów 8. kwietnia.*

Z nawału dziennikarskich i telegraficznych doniesień o składzie i programie nowego gabinetu, nie wiadomo jeszcze co jest prawdą a co czystym wymysłem. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że hr. Alfred Potocki stara się zatrzymać niektórych fachowych członków ustępującego gabinetu, oraz zyskać poparcie autonomistów niemieckich, mieszcząc w swej kombinacyi jednego z ich przywódzców. Podobna kombinacya ma nawet za sobą tyle prawdopodobieństwa, iż przyjścia jej do skutku z małemi odmianami, można się w najbliższym czasie spodziewać.

Ministeryum w tym duchu złożone, przyjęłoby za podstawę memoryał dawnej mniejszości i postawiło sobie za cel zachować istotę istniejącej konstytucyi, dążyć do ugody z opozycyą narodową i mechanizm państwa na korzyść autonomii pojedyńczych krajów zdecentralizować. Taki program nie zadowolni zapewne od razu wszystkich bez wyjątku, nie pójdzie po myśli stronnikom heroicznej polityki w tym lub owym kierunku, nie zmieni za jednym zamachem organizmu monarchii, lecz posiada wszelkie szanse praktycznego bytu i poparcia głównych stronnictw, z jakiemi rachować się musi każdy mąż stanu nie zapoznający rzeczywistych warunków i wymagań położenia. Nadto przyniósłby on Austryi wielkie dobro: możność rozrządzania sobą i swobodę ruchów.

Odkąd Austrya stała się państwem konstytucyjnem przynajmniej na papierze, każda nowa faza nowej ery przychodziła z gotową doktryną, z formą *à priori* ukutą, do której starano się nagiąć naturę państwa, nie pytając czy to martwe naczynie zdoła w sobie pomieścić żywy organizm, czy mu da dosyć przestrzeni i powietrza. To też widzieliśmy tyle systematów witanych u wschodu radośnie, które prędko ściągały na siebie przekleństwa i złorzeczenia, a w końcu kręciły kark na ortopedycznych i pneumatycznych praktykach. Taki sam los spotkał świeżo liberalny centralizm. Austrya potrzebuje gwałtownie rozprostować pokurczone członki, odetchnąć swobodną piersią, opamiętać się i uspokoić po gorączkowych paroksyzmach różnorodnych chorób, do których liczy się także najnowszy zawrót fałszywego liberalizmu.

Konstytucya nie jest ani produktem popisowym teoretycznych polityków, ani dogmatem. Musi wyrodzić się z ducha i krwi narodu, powinna być zdobyta pracą pokoleń i modyfikować się stosownie do potrzeb czasu i miejsca. O tej prawdzie zapominali doktrynerzy austryaccy, to też dzieci ich mądrości wędrowały jedne po drugich na wieczny spoczynek w muzeum archeologicznych zabytków, gdzie znajdzie także miejsce znaczna część ustawy grudniowej, odesłana nie jak bywało, jednem pociągnięciem pióra, lecz w skutek procesu wewnętrznej normalnej reorganizacyi, w skutek sprawiedliwego wymiaru swobód i wolności należnych składowym jednostkom państwa. Nie straciliśmy wiary w żywotność Austryi do tego stopnia, by wątpić, że potrafi obejść się bez ścisłej kurateli ministrów, że zdolną jest o własnych siłach zdobyć najodpowiedniejszą dla siebie formę, byle raz zdjęto z niej powijaki litery konstytucyjnej, byle ludzie dobrej woli i jasnego poglądu stanęli u steru, nie tamując naturalnego biegu rzeczy i podsycając go potrzebną dozą inicyatywy. Kto temu nie przeczy i zastanowi się nad mnogością stronnictw o najprzeciwniejszych dążeniach, ten przyzna, że dziś droga regularnej reformy, droga stopniowej poprawy konstytucyi, jest bezpieczniejsza, niż proste zadekretowanie ustroju zbudowanego według najdoskonalszej teoretycznej recepty.

---

## Otrzymujemy następujące uwagi:

Jakich życzylibyśmy sobie gr. unickich Biskupów na dwoch opróżnionych stolicach w Galicyi?

Czyniąc pytanie to i odpowiadając na nie nie mamy bynajmniej na myśli pouczać Biskupów przyszłych, jakimi na swych wysokich stanowiskach duchownych być mają. Jużci ten co taką godność przyjmie, na pytanie jakim być powinien, znajdzie odpowiedź w Ewanielii, w listach św. Pawła osobliwie do Tymoteusza, a nareszcie we wzorach tylu Biskupów, którymi się Kościoł kat. szczyci, i do naśladowania ich następcom podaje. — Tu chodzi o wyjątkowe położenie naszego kraju co do kwestyi dwoch narodowości i dwoch obrządków — jakimi w obec tych kwestyi stać się powinni, aby rzetelne korzyści przynieść mogli.

*Słowo* już dawno w tym względzie wyrzekło swoje życzenia, wywieszając jak zwykle chorągiew narodowości ruskiej, a ciągnąc oczywiście ku Moskwie. Życzy ono sobie aby Biskupi grec. uniccy pod tą stanęli chorągwią — Otoż niech nam także wolno będzie wyjawić życzenie, jakie stanowisko Biskupi nowo obrani względem *Słowa* i słowistów zająćby powinni — powtóre czego tak Rusini jak i Polacy, tak duchowieństwo jednego jak i drugiego obrządku domagać się — a w końcu, czego kraj cały od nich żądać ma prawo.

Nie wahamy się wyjawić życzenia, aby to było jedną z pierwszych czynności nowo obranych Biskupów, iżby jak najusilniej odradzali prenumerowanie i czytanie *Słowa* duchowieństwu sobie podwładnemu, wykazując, jak pismo to jest przeciwne rozwojowi Rusi we własnym żywiole, jak kazi język ruski wprowadzaniem do tego języka moskiewszczyzny — jak jest przeciwne tyle dla kraju zbiedzonego pożądanej zgody i jedności między mieszkańcami — jak nieprzyjacielskie względem religii kat. — jak nareszcie tendencyjne, aby tak na polu polityki jak i religii uprawić tu grunt dla Moskwy.

Prawdopodobnie *Słowo* i słowiści obciążyliby w takim razie Biskupów zarzutami zdrady przeciw własnej narodowości, bo im się zdaje, iż oni ducha ruskiego podnieśli i podnoszą; tymczasem jest rzeczą pewną, że każde inne pismo rzetelnie ruskie, treści politycznej, broniące praw swej narodowości, ale niezrywające zgody i jedności ze szczepem pobratymczym, z którym go Opatrzność od 5ciu wieków najściślej połączyła, byłoby nierównie więcej dla podniesienia narodowości ruskiej zdziałało, i rzetelne korzyści dla tej narodowości przyniosło; bo jużci tej zasady starożytnej: *concordia res parvae crescunt*, *discordia maximae dilabuntur* — nigdy i nigdzie zdaniem przeciwnem obalić nie zdołano. *Słowo* zresztą nie widzi przyszłości dla Rusi, gdy widocznie ciągnie ku Moskwie; — popieranie więc ruszczyzny jest u niego tylko pozorne. Dziś ono jest z pismem ruskiem: *Prawda* w otwartej wojnie — a chociaż to pismo przedstawia więcej element ukraiński i nie zdradza wybitnej cechy politycznej, to przecież nic nie chce mieć do czynienia z Moskwą, i z partyą moskwofilów — jest przeto pismem ruskiem, i liczy w swem gronie wiele wysoko ukształconych osób.

Była to wielka wina ś. p. ks. Litwinowicza, że ze *Słowem* politykował. Raz tylko jeden zrobił mu proces, gdy *Słowo* jego honor szarpnęło, a cierpiał gdy bezustannie szarpało religię kat. — Ani razu nie przestrzegł on duchowieństwa sobie powierzonego jak niebezpieczne jest dla religii kat. to pismo. To ciągłe umieszczanie artykułów od Biskupów schizmatyków, apostatów z roku 1839 przeciw religii kat. i duchowieństwu łac. musiało mieć swój skutek u czytających. Jak było to tendencyjne, dość wspomnieć o artykule Biskupa mińskiego Antoniego, umieszczonym w 8mym roczniku *Słowa* z r. 1869 ciągnącym się przez kilkanaście numerów a mającym na celu przekonać uniatów galicyjskich, że nie schizma Fociuszowska ale Kościoł rzymsko-kat. odpadł od prawdy i jest do dziś w błędzie i odszczepieństwie od religii prawdziwej, którą szczególnie Moskwa — klękajcie narody — przedstawia. — Dialektyka jest tam istotnie zaślepiająca i wykrętna. Trzeba było aby przeciw temu artykułowi wystąpił ks. Sylwester Sembratowicz doktor teologii i profesor dogmatyki przy uniwerzytecie lwowskim. — Pobił on wprawdzie nadzwyczaj zwycięzką bronią fałszywą i wykrętną krytykę tych artykułów wiary, którymi różni się Kościoł kat. od schizmy greckiej, wykazał to jawnie, że jest nierównie bieglejszym i uczeńszym teologiem od zarozumiałego Biskupa mińskiego, i obronił tu prawdę katolicką w sposób, który mu zaszczyt niemały przynosi —

---

## Listy z Wiecznego miasta.

### XIII.

*Katakomby.*

Około środopościa, ściąga się do Rzymu wielka liczba cudzoziemców, zwabionych ponętą słynnych po świecie obrzędów wielkiego tygodnia. Zwyczajnie szczupłe grono polskie, powiększa się także w tym czasie i, czego trudno się było spodziewać, zjawił się u mnie jeden z mych przyjacioł szkolnych, zawołany obecnie między wami, gospodarz Prawda, zawadził on o Rzym jakby od niechcenia i nie myślał pozostać w nim długo. Tylko że taka jest moc i natura tego grodu, iż jak tylu innych ludzi, nasz obywatel pokochał go, przywiązał się doń szczerze i zwleka swój wyjazd od dnia do dnia pomimo naglących interesów, jakie go powołują pono do domu. — Nieodstępni towarzysze, zwiedziliśmy razem prawie całe miasto. Pokazałem mu siedm jubileuszowych bazylik i najważniejsze kościoły, pałace, muzea, galerye obrazów i starożytne zwaliska. A gdy myślał, że nic już więcej nie ma do widzenia, zaprowadziłem go na forum rzymskie i tu wdrapawszy się na szczyt kolosalnej pogańskiej świątyni, którą Konstanty W. zbudował był przed swojem jeszcze nawróceniem, pragnęliśmy objąć wzrokiem całość świętego miasta.

Któż potrafii opisać piękność obrazu, jaki się rozwinął przed nami? Oto, z pomiędzy ogrodów i zielonych gajów, dźwigają się fantastycznie do góry rozliczne ruiny, koroną rozkwitłych uwieńczone krzewów, i sterczą groźnie jak kratery dawno wypalonych wulkanów. Jedne z nich jakby uniesione pychą, dumają same w ponurem odosobnieniu, — tamte nie umiejąc przygłuszyć swego żalu czy gniewu. zdają się żywić ku sobie zastarzałe nieporozumienia; — owe, wreszcie, uśmiechnięte i łaskawe, zasyłają sobie wzajemnie jakby uprzejme doświadczonej przyjaźni pozdrowienie. Bo kiedy Koloseum, tysiącem oczu, przymila się łaźniom Tytusa, przyczajonym w winnicach i niby markotnym, że im jednym dostało się w udziale pielęgnować szczątki Neronowego domu; kiedy podupadłe reszty pałacu Cezarów, usiane czarnemi przepaściami i zmuszone dźwigać na karku farnezyańskie ogrody, dziwią się i gotóweś powiedzieć, że się dąsają, iż na Forum i u stóp Kapitolu, bandy swawolnych dzieci swobodnie igrają w cieniu omszonych i na pół rozwalonych portyków: — to przeciwnie, termy Karakalli, snać z zazdrości o swą piękność, odstrychnęły się od towarzyszów dawnej wielkości i zdala na uboczu zdają się same sobie wystarczać.

Odwróciliśmy się poza siebie twarzami na północ i zmieniła się panorama. Na częstych pagórkach zasiadły białe kościoły i wytworne pałace jak stada łabędzi pływające na falach rozkołysanego jeziora. Nierówne rozmiarem i okazałością, wiekiem i znaczeniem, rozliczne te budowy, nastrzępione mnóstwem kamiennych postaci ludzkich, piętrzą się i wyrastają ponad sobą, rzekłbyś, wojskowa starszyzna wydająca rozkazy żołnierzom, odbywającym musztrę w dolinach. Jak wierzchołki drzew panujące nad leśną gęstwiną, okrągłe kopuły, wysmukłe wieżyczki i złociste krzyże usiłują się przeskoczyć i sięgnąć do nieba jak najwyżej. Tam dalej, w mętnych wodach Tybru, przegląda się obronna twierdza Papieża, niegdyś grobowiec Adryana; a nad nią zawisł Archanioł z podniesionym do góry mieczem w prawicy. W głębi rysuje się na błękitach nieba góra Syon nowego Jeruzalem: bazylika św. Piotra, nakryta wielką i przecudną kopułą.

Wiosenne słońce, rozkoszne słońce Rzymu, dobiegało do zenitu, rzucając na miasto potoki czystych i ciepłych promieni, które się rozlewały na okół niby strumienie lotnej, niepochwytnej oliwy. W tem uderzyło południe i natychmiast zagrały i rozległy się w powietrzu tysiączne dzwony świątyń Bożych, a ich hymn czarujący rozbił się szerokiem echem po milczących polach, po górach śniegiem pokrytych. I zanurzony w tem morzu światła i harmonii, Rzym jaśniał

ale *Słowo* tej jego obrony do swego pisma nie przyjęło — i on widział się być zmuszonym wydać tę apologię prawdy kat. przeciw schizmie w osobnej broszurze we Lwowie w Stauropigii w r. 1869 wydrukowanej. Ale cóż z tego? Wieluż to z tych księży, którzy czytali artykuł Biskupa mińskiego w *Słowie*, i łatwo się błędami i fałszami zdradliwie tam podsuniętemi przejąć mogli, to zbicie ks. Sembratowicza czytało? Już, ta sama okoliczność, że broszurę tę składającą się z 230 stronnic kupić było potrzeba, czytanie utrudniło — a powtóre mało kto o niej wie, bo konsystorz tego nie zrobił, co w takim razie zrobić był powinien, to jest kurendami ogłosić, że taka broszura istnieje, i takową duchowieństwu zalecić. A tak trucizna nie przez jednego została połknięta, przeciwśrodek zaś nie użyty. Na konsystorzu cięży zarzut i odpowiedzialność przed Bogiem za niedopełnienie obowiązku, i szkody jakie ztąd wyniknąć mogą, a nowo obranych Biskupów zadaniem, to złe sposobem wyżej wskazanym naprawić.

Drugą sprawą ważną, jakąby nowo obrani Biskupi jak najspieszniej zająć się powinni, byłoby: aby wiarą i miłością Chrystusową starali się zapełnić rozpadlinę, jaką *Słowo* i słowiści w społeczeństwie naszem sztucznie utworzyli. Cóż może być naturalniejszego i więcej pożądanego, jak żeby mieszkańcy jednej ziemi, która jest ich ziemią pierwiastkową w zgodzie, jedności i miłości żyli, i spólnie dla dobra tego kraju pracowali, a to odpowiednio zasadzie wyżej wskazanej: że tylko zgoda buduje, niezgoda burzy. Że *Słowo* tę niezgodę ustawicznie podnieca, dziwić się temu wcale nie można, *Słowo* bowiem i słowiści tylko w Moskwie odpocząć i w rozpłynieniu się w tem imperium zadowolnić mogą; ale tego sobie ani Polacy, ani Rusini wolnomyślący pewno nie życzą.

Biskupi powinni duchowieństwu przypominać, że w Chrystusie nie ma ani Greka, ani Żyda, barbarzyńcy, ani Tatarzyna, ale wszystko i we wszystkich Chrystus (kolos. 3 11) a temci bardziej nie ma ani Rusina ani Polaka, ale być powinni najserdeczniejszą bracią. — Osobliwie ich usiłowaniem być powinno, aby Unia św. nie była czczym frazesem, ale żeby w żywych objawiała się przykładach. Co to za unia, gdzie duchowni jednego, duchownych drugiego obrządku unikają? Oni przecież powinni być tymi braćmi. którzy spólnie nad szerzeniem wiary i cnoty — oświaty i dobrych obyczajów pracują; którzy się często z sobą porozumiewają, bez zazdrości z prac drugich cieszą, chętnie jedni drugim pomocy udzielają, powagi wzajemnej i dobrego imienia bronią. Przykład do takiej rzeczywistej unii powinien być z góry dawany — osobliwie członkowie konsystorscy swoim młodszym braciom po parafiach dobrym przykładem w tym względzie przyświecać są obowiązani.

Biskupi nowo obrani powinni nakoniec za najgłówniejsze swoje zadanie postawić, jak najrychlejsze zwizytowanie dyecezyi, nie mijając nawet najmniejszej parafii, a wszędzie nauczając, radząc, dobrych chwaląc, opieszałych i winnych upominając, złe usuwając i wszędzie w najdrobniejsze szczegóły tyczące się dusz pasterstwa wchodząc. Tego kraj cały słusznie i sprawiedliwie domagać się od nich ma prawo. Byłaby to wprawdzie praca olbrzymia, ale jest ona koniecznością, bez której lud w religii i moralności, a duchowieństwo w powadze i poszanowaniu u ludzi podnieść się nie zdołają. Fundusze na to powinnyby wystarczyć z dochodów biskupich; nie, chodzi tu bowiem o dworność i okazałość zewnętrzną, która z pewnością w czasach dzisiejszych biskupom powagi nie przyda, ale o rzecz samą, która gdy zostanie bez okazałości w duchu i pokorze Apostolstwa Chrystusowego załatwioną, biskupów wielkimi i czcigodnymi w oczach świata niezawodnie uczyni. Od lat 33 nikt tu biskupa grecko-unick. nie widział. Kończyło się i kończy wszystko na tem, że od czasu do czasu pojawi się jakaś kurenda lub list pasterski, ale kto tego słucha i wykonywa? Oto ten, kto i bez takiego listu co do dusz pasterza należy wykonywał. Kto nie chce wykonywać, śmieje się z listu choćby on najpiękniej i najreligijniej był napisany. Dziś pisma polityczne i niepolityczne tyle rad, tyle pięknych i rozumnie napisanych artykułów zawierają, tyle nareszcie smagań tak pojedyńczych osób jak i całych warstw, klas, korporacyi i zawodów społeczeństwa zawierają; a ludzie chociaż to czytają, nic sobie z tego nie robią i społeczeństwo nasze — ślepy chyba tego nie widzi — coraz gorsze i zepsutsze się staje. Dla czego? oto, bo jak już dawno powiedziano: *verba volant* a tylko *exempla trahunt*; a właśnie przykładów brak wielki!

Zapewne trudno, aby sami Biskupi tak olbrzymiej pracy, jakaby ich tu czekała, podołać mogli, ale powinni sobie do pomocy przybrać z dyecezyi również światłych i cnotliwych kapłanów, którzyby ich konsystorze składali. Ci powinni zajmować się wyłącznie sprawami duchownemi i dobrem dyecezyi. Tym zaś, którzyby myśleli, że Opatrzność ich powołała, aby byli filarami narodowości ruskiej, którzyby chcieli zajmować się więcej polityką, chcieli na nienawiści ku Polakom na pociechę Moskali budować przyszłość Rusi — wygrzebywać ze starych szpargałów dawne kłótnie i procesa, aby siać tem nienawić i demoralizacyę w duchowieństwie, tym dać *consilium abeundi*, aby swobodniej mogli się oddawać swojemu mniemanemu powołaniu, nie potrzebowali wchodzić w rozmaite kolizye z własnem sumieniem, nie potrzebowali odgrywać roli dwulicowej, przestali służyć dwom panom.

Tacy Biskupi naraziliby się niezawodnie *Słowu* i słowistom — musieliby może przechodzić częstokroć drogę cierniową, dźwigać rozmaite krzyże — a skargi na nich możeby się odbiły aż o ostatnie krańce wielkiego imperium — ale lud ruski, duchowieństwo i kraj cały wielce by z nich się uradowali. Lud podniosłby się w religii, moralności i we własnej godności, a duchowieństwo ruskie w poszanowaniu i powadze u świata.

Jeżeli *Słowu* i słowistom po największej części z duchowieństwa ruskiego złożonym zdaje się, iż oni nienawiścią ku Polakom wielkie rzeczy dla narodowości ruskiej zdziałali, to rzecz ta tłumaczy się tylko wielkiem ich zaślepieniem. Lud nasz w ogóle nie ma jeszcze żadnych zachceń ani narodowych ani patryotycznych. Można rzec, iż to jest jeszcze dla niego ziemia nieznana. Gdy mu czytano jakie artykuły ze *Słowa* lub *Pyśma do hromady* przeciw Polakom, to on to inaczej nie mógł rozumieć, jak tylko, że się Polacy buntują przeciw cesarzowi; albo że chcą pańszczyznę na powrót wprowadzić; albo że mu ktoś coś zabrał, co jego było własnością, albo że mu ktoś chce dać darmo „*lisy i pasowyska*“. — I jakież tego konsekwencye? Oto tam gdzie była akcya, była i reakcya. Gdzie ludowi coś nieprzyjacielskiego przeciw Polakom czytano, mówiono, tłumaczono, tam z drugiej strony zawsze ktoś taki się znalazł, co niszczył powagę księdza, wyzyskując ciemne jego strony, i w ogóle źle przedstawiając ruskie duchowieństwo. Ztąd oczywiście powaga duchowieństwa w ogóle cierpiała. Ktoby dziś jeszcze z duchownych był tyle w sobie zakochany i wierzył, że ma lud za sobą, że go ten szczerem zaufaniem otacza i gotów za nim w ogień i w wodę skoczyć, ten niechby się tylko przysłuchał po targach, po jarmarkach, co i jak lud, schodząc się z sobą i swobodnie o swoich dolegliwościach rozmawiając, o duszpasterzach swych rozprawia, a pewnoby rozczarowanym został.

Niedawno, bo dopiero przed dwoma laty, zdarzył się tu wypadek, że parafianie przed własnym proboszczem cerkiew zamknęli, i pono dotąd tam go nie wpuścili, a był to jeden, jak mówią, z bardzo gorliwych patryotów ruskich, który miał nawet konsystorzowi robić gorzkie wyrzuty, że działał tak gorliwie w jego sprawie, a teraz nietylko opuszczony, ale na karę skazany. Wypadków pohańbienia swoich duszpasterzy przez własnych parafian, znalazłoby się tu więcej. Czas więc i wielki czas, aby Biskupi temu złemu zaradzić usiłowali, jeżeli i u nas duchowieństwo nie ma przechodzić takiej okropnej próby, jak to w niezbyt dawnej przeszłości gdzie indziej przechodziło — co ostatecznie zawsze tylko na korzyść Moskwy obrócićby się musiało.

---

# Sobor.

*Nieomylność Papieża.*

(Świadectwa Ojców Kościoła, Biskupów itd.).

(Ciąg dalszy.)

Głos Teodoreta (V. wiek). „Św. Stolica Rzymska posiada zwierzchnictwo nad wszystkimi Kościołami świata, a to z wielu tytułów; ale przedewszystkiem dla tego, iż nie była nigdy splamiona herezyą i że żaden nieprawowierny nie zasiadał na niej“ [1]).

Głos Stefana z Larissy (VI. w.). „Na wyznaniu Stolicy Apostolskiej opierają się w spokoju wszystkie Kościoły świata“ [2]).

Głos Metropolitów Afryki do Papieża Teodora (VII. w.) „Papież jest zwierzchnikiem Apostolskim wszystkich prałatów i on to jest obowiązany, od najdawniejszych czasów potępiać to co złe, a potwierdzać to co godne pochwały. Starożytne reguły stanowią, iż wszystko cokolwiek się zdarza w tym przedmiocie w najodleglejszych nawet prowincyach nie powinno być traktowane ni uchwalane, przed uwiadomieniem uprzedniem twojej św. Stolicy, aby tak uchwalone zostało Jej powagą“ [3]).

Głos św. Teodora Studyty (VIII. i IX. w.) Pisze on do Paschalisa Papieża: „Ty jesteś od początku czystem, nieskażonem źródłem prawowiernej prawdy“ [4]). „Potrzeba wysłać legacyę do Papieża — mówi on gdzieindziej — bo ztamtąd otrzymać można pewność wiary“ [5]).

Głos św. Tomasza z Akwinu (przedstawiający tradycyę XIII wieku). „Ponieważ Papież jest Głową całego Kościoła ustanowionego przez Jezusa Chrystusa, do niego przeto należy głównie podawać symbol wiary i gromadzić Sobor powszechny. Głoszenie to symbolu należy do powagi tego który ma prawo określać ostatecznie rzeczy ściągające się do wiary a to w sposób, aby niezachwianie wyznawane były przez wszystkich“ [6]).

Głos Suarez'a (przedstaw. w XVI w. naukę tak zwanej Szkoły). „Katolicką jest prawdą, iż Papież orzekający *ex Cathedra* jest prawidłem wiary, które omylić się nie może, gdy podaje autentycznie jakąś rzecz Kościołowi, jako prawdę św., którą wierzyć należy wiarą bożą. Tak nauczają dziś wszyscy katoliccy doktorowie“ [7]).

4. *Nieomylność papiezka stwierdza się też świadectwami samych Papieży.*

Z umysłu na ostatniem miejscu dopiero, przytaczamy świadectwa Papieży, przemawiających we własnej swej sprawie, a raczej w sprawie własnej powagi istniejącej i wykonywanej dla korzyści Kościoła i prawdy. A jednak, ktoż zapozna wielką wagę i doniosłość świadków takich, wtedy nawet, gdy mówią o sobie samych? Tylko, że zbyt liczne tu cytacye cisną się pod pióro nasze, abyśmy je w ciasnych ramkach obecnej pracy pomieścić mogli. W tym więc jak i w innych względach odsyłamy czytelnika pragnącego liczniejszych świadectw do dzieł, rzec można klasycznych, w tym przedmiocie wydanych, w szczególności zaś do znakomitej pracy O. Guéranger'a *(De la Monarchie Pontificale)*, na której się tu przeważnie opieramy. Tam znaleźć można najbardziej autentyczne i zaspakajające w tej mierze dowody.

Z szeregu ich dwa następne wyjmujemy świadectwa. Św. Syxtus III Papież tak mówi w liście do Jana Antyocheńskiego: „Błogosławiony Apostoł Piotr podaje w następcach swoich to co sam był otrzymał. Ktożby się chciał odłączyć od nauki, którą on po mistrzowsku wykładał śród Apostołów? Piotr otrzymał od Boskiego Mistrza wiarę całkowitą a prostą, tę wiarę którą wciąż rozważać, i w której trwać powinniśmy... Nie lekkie to dla nas brzemię, nie mała praca zastrzegać Kościoł Pański od wszelkiej skazy i zmarszczki“ [8]).

Św. Leon W. Papież tak znów przemawia z wyżyny Apost. Stolicy: „Ustanowienie dokonane przez tego, który prawdą jest, trwa nieustannie i bł. Piotr zachowując zawsze trwałość opoki, którą otrzymał, nie opuścił steru Kościoła. Dziś jeszcze z większą pełnością i mocą spełnia on to, co mu powierzonem zostało... Jeśli zaś czynimy coś dobrego, jeśli sprawiedliwie przesądzamy kwestye, jeśli coś otrzymujemy od miłosierdzia Boskiego naszemi codziennemi modłami, wszystko to jest dziełem i zasługą tego, którego potęga żyje, którego powaga rozkazuje na swojej stolicy“ [9]).

Przestając na dwoch tych cytacyach jasnych i pewnych, przechodzimy tu jeszcze do napiętnowania pewnego, dziwnego iście błędu, który krąży dziś w świecie nieświadomym katolickich dziejów i prawdy, stając się niejednokrotnie axiomatem w oczach pewnych umysłów dobrej wiary.

[1]) *Epist. c. XVI. ad Renat. presb.*
[2]) *Labbe VI. col 1696.*
[3]) *Labbe IV. col. 128.*
[4]) *Epist. XIII.*
[5]) *Epist. CXXIX.*
[6]) *II, 2, Quaestio 1. art. 10.*
[7]) *De fide Disput. V. sect. VII.*
[8]) *D. Const. Epis. RR. PP. Tom. I. col. 1260.*
[9]) *In anniv. Assumpt. suae Serm. III.*

---

powabami młodej oblubienicy, ubranej w białe, godowe szaty, z koroną pereł i dyamentów na czole.

Długo staliśmy nieruchomi i niemi zachwyceniem i tylko spojrzeniem mój towarzysz wyrażał mi wdzięczność za roskosz, jaką mu sprawiłem, przyprowadzając go w to miejsce. „Mój Michasiu, rzekłem przerywając milczenie, jeżeli Rzym świeci całej ziemi nieporównaną pięknością moralną, jak o tem niewątpliwe masz przekonanie, to nie mniej; jasnym płaszczem chwały okrył go Bóg na zewnątrz, aby snać nic mu brakować nie mogło do wysokiej doskonałości. Ale wiodąc cię tutaj, nie to jedno miałem na celu Rzuć okiem poza bramy miasta, na te pastwiska umajone zielonemi wzgórzami, gdzie się wije wężykiem piętnaście dawnych konsularnych gościńców: z jednej strony oddalając się od siebie coraz bardziej, giną na krańcach horyzontu, z drugiej jak promienie koła zbiegają się w Rzymie, w swym środku. Tam to, pod powierzchnią tych pól, ukrywa się drugi Rzym jeszcze cudowniejszy, Rzym podziemny, czysto chrześciański. Kiedy poganizm spotęgowany w swej metropolii, ujrzał się niebezpiecznie zagrożonym przez światło prawdy i sięgnął po swe bogactwa i niewyczerpane zasoby i pochwycił oburącz mściwy miecz, usiłując, już to obietnicą i podstępem, już groźbą i morderstwem, wyplenić i zgładzić z oblicza ziemi kiełkujące zarody zasiewu ewangielicznego; wtenczas słabi i ubodzy wyznawcy Chrystusa, zaskoczeni znagła, lecz nie zrażeni, szukali we wnętrznościach ziemi siły dla prześladowanych, pociechy dla cierpiących, schronienia dla żywych, spocznienia dla umarłych. Kto nie słyszał, kto nie marzył ze łzą w oku o rzymskich katakombach! Patrz, mój drogi, na te niezmierne przestrzenie Gdziekolwiek wzrok nasz dosięga, wszędzie pod ziemią leżą katakomby! Rzekłbyś, że pierwotni chrześcianie zewsząd otaczali, ściskali Romę jakby pasem żelaznym, tym nieprzerwanym szeregiem min i podkopów, w które stolica Jowisza zarwać się musiała; a z których miasto Jezusa Chrystusa uświęcone męczeństwem, miało wyjść na jaw i zasiąść w świetle słonecznem. Nie podobna nie kochać, nie uwielbiać tego Rzymu, po którym teraz błądzą nasze oczy z taką dumą i roskoszą; wszelako jest on tylko dalszym ciągiem nie zaś źródłem i kolebką wielkiej katolickiej tradycyi. Tej tradycyi trzeba szukać w katakumbach, gdzie czasy Apostolskie i wieki prześladowania wyryły po sobie ślady niestarte dla wszystkich pokoleń. Jeśli takie twoje życzenie, pójdźmy i zobaczmy te przedziwne pomniki pierwotnego chrystyanizmu“. (D. n.)

A mianowicie mówią dziś i powtarzają, że Papieże ośmiu, a nawet dziesięciu lub dwunastu pierwszych wieków nigdy nie przemawiali do powszechnego Kościoła. I zręcznie ztąd wnioskują, że ponieważ jednym z warunków koniecznych, by Papież orzekał *ex Cathedra* jest, aby przemawiał do całego Kościoła, „nieomylność papiezka nie była rzeczywiście wykonywaną w przeciągu tysiąca pierwszych lat historyi Kościoła.“

Owoż świadectwa nieprzeparte jawnie zbijają to zuchwałe twierdzenie. Tak wiadomo np. iż akt św. Damaza Papieża *(Tractatoria)* potępiający Pelagianizm był wystosowany „do wszystkich Kościołów Wschodu i Zachodu.“ Świadczy o tem najwymowniej św. Augustyn, który mówiąc o listach papiezkich, dodaje: „*Universaliter ad omnes episcopos emanarunt*“ (Powszechnie do wszystkich Biskupów wydane zostały [1]). Tak zarówno powszechnym był list tegoż Papieża z r. 378 przeciw błędom Appollinariusza i Macedoniusza. Tak następnie list św. Leona Pap. o Wcieleniu był przesłany naprzód Flawianowi, następnie „wszystkim metropolitom“ podobnie jak i inne odezwy Papieży, potępiające herezye najbardziej rozpowszechnione. Tak, w końcu, Marcin V. potępiając monotelizm, ogłosił słynny list swój, obwieszczający stanowczą anatemę, i przesłał go powszechnemu Kościołowi: *Episcopis, presbyteris, diaconis, abbatibus, monachis atque Cattolicae Ecclesiae universae sanctaeque plenitudini* [2]). Czyż może być większa powszechność i powaga?

Zresztą, w świadectwach historyi, które streścimy następnie, przedstawi się nam niewątpliwie stała, niezłomna praktyka najwyższej doktrynalnej powagi papieskiej.

Tymczasem mamy już prawo zatwierdzić, iż oparta na Ewanielii i tradycyi nieomylność papieska zwycięzko staje przed trybunałem wiary.

Popatrzmy, jak się usprawiedliwia w obec historyi, rozsądku i doświadczenia. (C. d. n.)

[1]) *Ep. 134. ad Sextum.*
[2]) *Labbe t. VI.*

## Kronika Rzymska.

Dnia 31 z. m. odbyło się 38 jen. posiedzenie Ojców Soboru. Mszę św. odprawił Mgr. Dusmet arcb. Katany (Sy cylia). Po odmówieniu przepisanej modlitwy, wznowioną została dyskusya co do schematu o wierze. Przemawiali następni Ojcowie: Mgr. Errington arcb. Trepizondu *in part. infid.* Mgr. Martin bp. z Paderborn w imieniu komisyi; Mgr. Monzon y Martins arcb. Grenady; Mgr. Doimo Maupas arcb. Zary (Dalmacya); Mgr. Dupanloup bp. Orleański, Mgr. Amat bp. z Monterey e los Angelos (Kalifornia); Mgr. Dabert bp. z Perigneux; Mgr. Meurin bp. z Ascalon, wik. apos. z Bombay; Mgr. Héfélé bp. z Rottenburg; Mgr. Gandolfi bp. z Civitâ Vecchia; Mgr. Moreyra bp. z Guamanga czyli Ayacucho (Peru).

Nazajutrz Ojcowie zgromadzili się znowu na 39 jen. posiedzenie. Po mszy św. odprawionej przez Mgr. Benhnam Benni arcb. syryjskiego z Mossul, i odmówieniu spólnej modlitwy, zabierali głos kolejno: Mgr. Dubreuil arcb. z Avignon; Mgr. De Marguerye bp. z Autun; Mgr. Gandolfi; Mgr. Renaldi bp. z Pignerot; Mgr. Ginouthiae bp. z Grenoble; Mgr. Caixal y Estrade bp. z Urgel; Mgr. Celesia bp. z Patti; Mgr. Magnasco bp. z Bolina *in part.*; W. O. Rafał Ricca przełoż. jener. zakonu Minimów; Mgr. Gastaldi bp. z Saluzzo; Mgr. Mermillod bp. z Hebron *in part.*

„Nieczytelnie piszący“ korespondent *Gazety Narod.*, który nie przestaje zasilać tego szacownego pisma nowemi wciąż elukubracyami znanej już czytelnikom naszym wartości z dniem każdym nowe składa dowody, szczególnej prawdziwości swoich informacyj. Oto w liście jego z d. 1 kwietnia czytamy następującą ciekawą wiadomość: „Nie znane mi są szczegóły dwoch ostatnich jener. kongregacyj, wiem jednakże, iż z mowami występują tylko sami doktrynerzy (?) z obozu infalibilistów (*sic*), gdyż oportuniści (chciał zapewne powiedzieć inoportuniści tj. ci którzy są za niewczesnością (*inoportunitas*) orzeczenia nieomylności *przyp. Red.*) idąc za przykładem Biskupów austryacko-węgierskich, postanowili swą naukę i wymowę zachować na lepsze czasy.“ I tłumaczy dalej to postanowienie mniemaną uchwałą Biskupów powziętą na zgromadzeniu odbytem u Kard. Rauschera (na którem naturalnie znajdował się i korespondent tak znakomitego pisma, jak *Narodówka*) „aby w kwestyach mniej ważnych (*sic*) nie brać udziału a dopiero z energią i wytrwałością wystąpić, gdy przyjdzie kolej na schemat o nieomylności Papiezkiej“ Jak prawdziwe są te wszystkie doniesienia, czytelnik łatwo się przekona przeglądając imiona Biskupów, którzy przemawiali na ostatnich posiedzeniach Soboru, a gdzie spotyka następujących Prałatów: Mgra Dupanloup, Mgra Hélélé, Mgra Ginoulhiac, powszechnie znanych jako członków tak zwanej opozycyi. Czy to ich nazwę korespondent doktrynerami z obozu infalibilistów? czy może raczej to nowa pomyłka, zaszła z powodu „nieczytelnego pisma“ wielkiego sprawozdawcy wypadków rzymskich?

Nie mniej ciekawy i prawdziwy jest umieszczony w dalszym ciągu korespondencyi tej wykład przywileju służącego Kościołowi zwanego *immunitas ecclesiastica* czyli właściwie nietykalność, ale nie niezależność kościelna. Według znakomitego korespondenta-kanonisty, zależała by ta nietykalność na tem, iż Papieżowi i zwierzchnikom duchownym nie wolno byłoby karcić ni karać podwładnych sobie w razie wykroczenia z ich strony, jak np. usuwać z miejsca, skazywać na rekolekcye itd. Czy może istnieć podobnie pojęty przywilej? niech zdrowy rozsądek czytelnika orzecze.

Biedny korespondent, który z rozsądkiem w układy nie wchodzi, opowiada dalej z wielkim swem zgorszeniem o porwaniu przez żandarmów papiezkich pewnego księdza ormiańskiego, którzy go przemocą na rekolekcye zawieść chcieli, bez względu na kielich i mszał, który on niósł, a które w szamotaniu się dostały się do rynsztoka, o porażce poniesionej przez żandarmów, a zadanej przez Biskupa, który ich bił mszałem po głowie i tem uwolnił swego księdza itd. Zbyteczną jest rzeczą dowodzić, iż wszystkie te szczegóły są zmyślone, a osnute tylko na wypadku prawdziwym niestety, lecz ani tak burzliwym ze strony żandarmów, ani tak zwyciężkim ze strony Biskupa.

Matka-natura, która wynagradzać nam zwykła pewne braki zaletami innemi, wynagrodziła też biednego korespondenta *Gaz. Nar.* bujną wyobraźnią za nieczytelne pisanie. I ta to wyobraźnia stworzyła ów obraz tak oburzający samego autora: kielicha w rynsztoku, kartek mszału rozdartych, guzów i sińców zadanych mszałem i ręką Biskupa żandarmom itd. W istocie zaś rzecz się tak miała:

Teolog pewnego ormiańskiego Biskupa, od czasu swego przyjazdu do Rzymu, takie wygłaszał zasady przeciw powadze kościelnej, iż Kard. Barnabo prefekt propagandy, musiał go upomnieć, wzywając do umiarkowania i w tym celu zalecił mu odbyć rekollekcye w klasztorze śś. Jana i Pawła, należącym do zakonu męki Pańskiej. Teolog odmówił i to w taki sposób, że wikaryat apostolski był zmuszonym użyć siły w celu zniewolenia go do spełnienia rozkazu. Ajenci wikaryatu udali się do Sacro-Ritiro na ulicy Lungara, gdzie mieszkał ów nieteologiczny teolog i zmusili go wsiąść do pojazdu Ormianin szamotał się mocno, a ajenci, nie śmiejąc użyć gwałtu, nie mogli mu przeszkodzić w ucieczce z powozu, i udaniu się do mieszkania Biskupa. Ajenci poszli za nim, lecz cofnęli się w obec protestacyi Biskupa. Oto jest cała wierna opowieść wypadku, której autentyczność możemy stwierdzić świadectwami wielu najpoważniejszych dzienników. — Inny znów bardzo smutny jeszcze zdarzył się wypadek, o którym też po swojemu wspomina szanowny korespondent najszanowniejszej *Gazety*. Nakazaną była wizyta apostolska w klasztorze Ormian zwanych Antoninami, znajdującym się tuż około Watykanu, za kolumnadą św. Piotra. Biskup mgr. Ksagian odmówił przyjęcia wizytatora apostolskiego. Papież zasmucony tem jawnem wyłamywaniem się z pod powagi Kościoła i ustaw jego, nakazał niekarnemu Biskupowi udać się do klasztoru św. Sabiny, OO. Dominikanów, dla odbycia tam ćwiczeń duchownych. Nie wielka to i nie ciężka wcale kara, jeśli jeszcze karą zwać można rekollekcye; tymczasem Biskup trwał w uporze i pisał do mgra Place Biskupa Marsylii wzywając za jego pośrednictwem opieki Francyi przeciw Stolicy św.

Wątpimy aby ktoś inny, prócz korespondenta *Gazety Nar.*, byle rozsądny, mógł z wypadków tych wnioskować o złamaniu przywileju nietykalności duchownych przez — Papieża!

## Wiadomości polityczne.

**Wiedeń.** D. 6 b m. zebrał się wydział rezolucyjny aby wysłuchać sprawozdania dep. Schindlera co do rezolucyi galicyjskiej. Ku ogólnemu zdziwieniu oświadczył p. Schindler, iż sprawozdawcą obecnie być nie chce. Wszczęła się z tego powodu żywa dyskusya i dep. Schindler obiecał w końcu, iż elaborat swój do wieczora ukończy. Dr. Kaiser zdawał następnie sprawozdanie co do wielu petycyi w kwestyi wyborczej reformy. Wniesiono w tym względzie rezolucyę, aby wezwać rząd do przedłożenia ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Z powodu, iż zdania były rozstrzelone posiedzenie zamknięto nie naznaczając przyszłego.

Trudno przypuścić aby układy celem złożenia nowego gabinetu mogły się w tym tygodniu ukończyć. W kołach poselskich obiega pogłoska, iż w niedzielnym numerze urzędowa *Wiener Ztg.* ma podać odręczne pisma N. Pana dotyczące nowego gabinetu. Kandydaturze hr. Spiegla, również jak kandydaturze dep. Mendego na ministra sprawiedliwości stanowczo zaprzeczają. Rechbauer wzbrania się przyjąć tekę w przyszłem ministerstwie. Stremayr oświadczył, iż wówczas pozostanie w gabinecie jeśli tam wejdzie Rechbauer, dr. Banhans stanowczo wszelkiego udziału w radzie korony odmówił. Namiestnikiem Czech ma być jak mówią hr. Taafe. Krąży wieść, iż tekę ministra finansów ma objąć hr. Eugeniusz Kinsky, który jako radzca naczelny angielskiego banku byłby zdaje się te posadę odpowiednim. Dr. Brestel oświadczył, iż w gabinecie nie zostanie

Deputacya posłów galicyjskich składająca się z dra Grocholskiego i Ludwika hr. Wodzickiego, d. 5 b. m. miała posłuchanie u N. Pana. Deputacya usprawiedliwiała wystąpienie Polaków z Rady państwa tem, iż do tego kroku byli oni zmuszeni, oświadczając przytem, że Galicya stoi zawsze wytrwale przy państwie i tronie, gotową będąc bronić prawdziwie konstytucyjnych stosunków. Zakończenie adresu sejmu galicyjskiego jest świadectwem wierności Galicyi dla dynastyi cesarskiej: „Przy Tobie stoimy i zawsze przy Tobie stać chcemy“. — Cesarz przyjął deputacyę łaskawie i serdecznie nawet, wyrażając nadzieję, iż wkrótce wewnętrzne stosunki na drodze konstytucyjnej uporządkowane zostaną.

Dnia 5. b. m. odbyło się posiedzenie obydwoch klubów lewicy i najskrajniejszej lewicy, w celu powzięcia ostatecznej uchwały co do zamierzonej manifestacyi. Jedna część deputowanych oświadczyła się za rezolucyą, druga za delegacyą, trzecia za adresem. Ta ostatnia część przemogła i br. Tinti otrzymał polecenie zredagowania adresu, co też natychmiast uskutecznił.—Klub najskrajniejszej lewicy uchwalił przyłączyć się do wniosku wystosowania adresu pod warunkiem, iż projekt poddany zostanie pod obrady i poprawki przedsięwzięte w nim będą. Po przyjęciu tego warunku przystąpiono do rozpraw nad projektem. Nie ma w nim wzmianki o reformie wyborczej dla uniknienia zapewne opozycyi ze strony deputowanych niemiecko-czeskich. Wystąpienie Polaków nazwano wypadkiem pożałowania godnym i położono nacisk na wielko-austryackie myśli.— Na posiedzeniu czwartkowem Izby deputowanych ma być postawiony naglący wniosek o wystosowaniu adresu i przydzieleniu wydziałowi rezolucyjnemu, poczem wprost nastąpi przyjęcie *en bloc*. W klubie poruszano także kwestyę wyborów do delegacyi, p. Kaiserfeld z energią za ich dokonaniem przemawiał, w Izbie też mają być we czwartek te wybory przedsięwzięte. Wybór delegacyi jest obowiązkiem konstytucyjnym, twierdził prezes Izby, obowiązku tego Izba zrzec się nie może, jeśli nie chce ściągnąć na siebie zarzutu niepoprawnego działania. — Gorycya, Istrya i Tryest nie byłyby wcale w delegacyi reprezentowane, ponieważ nie ma w Izbie ani jednego deputowanego z tych krajów. Jedyny pozostały w Radzie państwa galicyjski delegat ks. Guszalewicz ma, jak mówią, złożyć oświadczenie, że wstrzyma się od wyboru, ponieważ w obecnych okolicznościach nie uważa za stosowne, aby sam jeden wybierał reprezentacyę całej Galicyi.

Na czwartkowem, zapewne już ostatniem posiedzeniu wydziału rezolucyjnego, dr. Schindler złożył w końcu sprawozdanie swoje, które jest tylko bezbarwnem streszczeniem obrad nad rezolucyą galicyjską. Sprawozdanie to i końcowy wniosek większości wydziału przyjęto. Wniosek ten brzmi jak następuje: Wysoka Izba uchwali: Ponieważ rozszerzenie samorządu królestw i krajów może tylko nastąpić z równoczesnem wzmocnieniem władzy centralnej, to ostatnie da się zaś tylko osiągnąć na drodze odpowiednich wyborów do Rady państwa, przeto przed ich dokonaniem zdaje się być niedopuszczalną zmiana konstytucyi projektowana przez dep. dr. Grocholskiego i towarzyszy, i dlatego Izba przechodzi nad nią do porządku dziennego.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa d. 7 kwietnia, złożyli mandaty swoje jako delegaci Golejewski, Landesberger i Pfeifer. Deputowany Lubisza oświadcza na piśmie, iż w dalszych obradach Rady państwa nie będzie brał udziału. Projekt ustawy o sprzedaży nieruchomego majątku skarbowego, oraz projekt zarządu konsolidowanym długiem publicznym, przyjęte zostały bez rozpraw. Posiedzenie trwa dalej.

W Izbie wyższej toczyły się rozprawy nad budżetem. Schmerling w dłuższej mowie, przyjętej częstemi oklaskami, uzasadnia następującą przez siebie wniesioną rezolucyę: Izba wyższa obstaje przy podstawach wyrażonych w adresie do tronu, oświadcza, iż uznaje taki tylko rząd za pojmujący należycie zadanie swoje który trzymając się wiernie zasad wolnomyślnych, odpierać będzie wszelkie dążenia wymierzone przeciw silnej władzy centralnej. Rezolucyę tę poparła silna większość. Hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün) przemawia za rezolucyą.

**Paryż.** *Liberté* pisze: W niedzielę wielkanocną odbędzie się w całej Francyi plebiscyt. Przejście hr. Daru na stronę plebiscytu zjednało mu większość. Uchwała plebiscytu w radzie ministrów zapadła sześciu głosami przeciw pięciu. — *Figaro* donosi, iż poseł rosyjski hr Stackelberg chory na karbunkuł. — Poseł pruski hr Werther zachorował na odrę — Rada wydziału lekarskiego uchwaliła 16 głosami przeciw 4 zamknąć szkołę lekarską od 1 maja.

**Paryż.** W odpowiedzi na mowę Gambetty odrzekł Ollivier i skończył temi słowy: Macie rząd, który zdoła urzeczywistnić każdy postęp bez niebezpieczeństwa i bez szaleństwa. Możecie dojść do postępu, oszczędziwszy sobie rewolucyi (przeciągłe oklaski). Jules Simon rzekł: Jedyny sposób zapytania się ludu o zdanie, jest wezwać go, aby sobie wybrał innych reprezentantów (hałas i zaprzeczenie). Rozprawy nad tem zamknięte zostały. Izba odrzuciła wniosek Juliusza Favre, aby rozprawy odroczyć do jutra. Ollivier rzekł: Rząd przyjmuje przejście do porządku dziennego projektowane przez księcia Albuferę, Bussona i innych, i dodaje: Rząd dowiedział się o zarzutach

podnoszonych przeciw niektórym punktom senatus konsultu i weźmie je pod rozbiór z tą rozwagą, jakiej wymaga powaga wnioskodawców. Poczem Izba przyjmuje 227 głosami przeciw 43 następujący porządek dzienny księcia Albufery: Izba wysłuchawszy oświadczeń ministerstwa, ufna w jego przywiązanie do rządów cesarskich i parlamentarnych, przechodzi do porządku dziennego.

Ollivier i Janin zostali wybrani członkami akademii.

Ministeryum umieści w senatus konsulcie zastrzeżenie, że do plebiscytów bez przyzwolenia Izby odwoływać się nie można. Zupełna wolność druku; wolność zgromadzeń publicznych, panować będzie podczas teraźniejszego plebiscytu, który się rozpocznie d. 1. maja.

**Madryt.** *Gazeta* na podstawie doniesień wojennego gubernatora Barcelony pisze że d. 5. b. m. w Sarria (przedmieście Barcelony) z powodu wojskowego poboru powstały zaburzenia i poczęto wznosić barykady, które wojsko zdobyło. W wojsku zginął jeden żołnierz, rannych było 7 żołnierzy i dwoch oficerów. Burmistrz był raniony przez powstańców, zastępcę zaś jego powstańcy rozstrzelali. W Gracia obwarowali się powstańcy, gubernator wysłał oddział wojska przeciw nim; prowincya Barcelony ogłoszoną została w stanie oblężenia. Pobór do wojska według tego co pisze *Gazeta* odbył się wszędzie spokojnie z wyjątkiem nieznacznych zajść w Salamanca. *Imparcial* twierdzi iż przyczyną zaburzeń w Barcelonie byli socyaliści.

**Konstantynopol.** Według doniesień z Aten król Jerzy po zwiedzeniu Cyklad ma wyjechać do Kopenhagi. W czerwcu król wraz z żoną ma się udać w odwiedziny na dwór paryski i wiedeński. Dwoch przywódzców zaburzeń w Smirnie na śmierć skazano.

## Kronika.

— Cesarz mianował Hugona Pramberger wyższego radcę finansowego i dyrektora finansowego w Bukowinie, dyrektorem dóbr bukowińskiego grecko orientalnego funduszu religijnego.

— Wypadki miejscowe. D. 6 b. m. o 7mej godzinie z rana zawalił się sufit w kuchni na 1em piętrze w kamienicy nr. 165 przy ulicy sykstuskiej i ciężarem swym zawalił podłogę Jedna tylko kobieta ódniosła ciężkie potłuczenie; inni mieszkańcy usłyszawszy zawczasu trzeszczenie sufitu, zdołali się przed niebezpieczeństwem uchronić.

— Onegdaj o godz. 3ciej popołudniu wybuchł ogień w biórze konskrypcyjnem. Straż ogniowa natychmiast przytłumiła pożar. Jako powód podają, że ktoś zostawił w biórze tlejące cygaro.

— D. 6 b. m. o godz. 9 wieczorem jaśniała nad Krakowem zorza północna w kształcie trzech słupów ognistych zbiegających się u góry; zjawisko to trwało blisko godzinę. Mówią, iż tego wieczora widziano to samo pod Lwowem, ale niewyraźnie.

— Seweryn Goszczyński wykładem: O polskiej poezyi zakończył trzecią seryę odczytów, urządzonych przez komitet Stowarzyszenia polskiego naukowej pomocy. We wrześniu rozpoczną się odczyty następującej seryi.

— Franciszek Szamota 13letni uczeń, w zeszłym roku po szkolnych wakacyach znikł ze Lwowa z domu matki, ojca bowiem w ostatniem powstaniu utracił. Poszukiwania w celu odszukania dziecka przez matkę podjęte, nie otrzymały dotąd skutku; ktoby więc miał jaką wiadomość o zaginionym chłopcu, zechce donieść matce w hotelu Pollera w Krakowie.

— P. Kotzebue jenerał moskiewski zamierza zakupić dobra pod Lwowem, zapewne w zamiarze utworzenia moskiewskiej kolonii.

— W Wjedniu zdarzył się onegdaj wypadek w nowo budującym się domu przy ulicy Maksymiliańskiej. Kamienny gzyms pod dachem świeżo osadzony urwał się w całej długości domu, przebił rusztowanie, zgruchotał je i spadł wraz z niem na dół. W skutek tego 5 pomocnic i 2 mularzy zostało zabitych, a 8 osób ciężkie poniosło rany.

— Według *Przegl. kat.* w Syberyi znajduje się siedm Kościołów katolickich, a mianowicie w Tobolsku. Omsku, Tomsku, Krasnojaryku, Irkucku, Nerczyńsku i Amurze. Wszystkie założone zostały przez Polaków zapędzonych w te odległe strony i w różnych czasach, w Amurze bowiem dopiero w r. 1866 pozwolono wznieść Kościoł katolicki.

— *Giorn. di Napoli* donosi, iż wydobywające się od niejakiego czasu pary z wnętrza górnego stożka Wezuwjusza, grożą większym wybuchem wulkanicznym.

— Z Smyrny donoszą o śmierci patryarchy Hadzi Atanazego, który zmarł w Wurli mając lat 125.

— *Nev-Jork Gaz.* pisze: właściwy odkrywca pokładów złota w Kalifornii, niejaki J. Marshall, który pierwszy przy kopaniu rowu przy swoim młynie znalazł kawał złota, żyje teraz w wielkiej nędzy. Liczy on dziś przeszło 50 lat, a musi jako pospolity wyrobnik pracować na swoje utrzymanie, gdy tymczasem tysiące innych przyszło do milionowych majątków przez jego odkrycie. Słychać jednak, że kopacze złota w Kalifornii zamierzają zrobić dla niego składkę, ażeby mu zapewnić spokojne utrzymanie na starość Podobną ofiarę igrzyska losu mamy i u nas we Lwowie. Jest nim p. H. S. Jako założyciel pism politycznych, utworzył on dwa dzienniki mające dziś powodzenie, podczas gdy o nim zupełnie zapomniano. Czyby nie należało w tym wypadku pójść za przykładem kopaczy w Kalifornii.

— *Allg. Ztg.* donosi, że rząd badeński trzyma na fortecy Rasztadt sześciu księży katolickich, uwięzionych z powodu ich mów na ambonie. Jeden z nich, który siedzi już od sześciu miesięcy, zaniosł prośbę o uwolnienie z powodu zaniewidzenia; odmówiono tej prośbie, za to uwolniono po krótkim przebywaniu w areszcie jednego burmistrza, uwięzionego za czyn szkaradny.

— Pod dniem 5 b. m. donoszą z Paryża, iż Tassius, urzędnik bankierskiego domu Rothschildów, który przeniewierzył się na 2 do 3 milionów fr. i od 15 lat był w służbie Rothschildów, został wykryty i uwięziony. Pochodzi on z Neuwied w Prusach nadreńskich.

— *Kuryer krakowski* podaje wiadomość, iż profesor Schmidt w Atenach pracuje nad wielką mapą księżyca w 25 sekcyach, z których 8 już przygotowanych do odbicia. Mapa będzie miała w przecięciu 6 stop paryskich. Cała praca ukończoną zostanie za lat 10.

— O zalewie wody w kopalniach wielickich zawiera *Wiener Abendpost* następujący artykuł: Gdy za pomocą maszyny postawionej w szybie Elżbiety z całej przestrzeni „Domu Austryackiego“ już w jesieni wypompowano zupełnie wodę, zrobiono w odległości ośmiu sążni zamulonego chodnika Kloski równoległy chodnik, by w ten sposób dotrzeć ztamtąd pobocznym otworem do chodnika Kloski, wypompować wodę ztamtąd, i jeżeliby to możebnem było, zamurować tylną część chodnika, zkąd woda wytryskała.

Za pomocą bocznego otworu z wyższego szybu Albrechta, zrobiono do końca stycznia równoległy chodnik na 80 sążni Chodnik ten jest dość szeroki, zawiera rynwę i kanał, a nadto i drogę żelazną dla łatwego przywożenia i wywożenia kamieni, drzewa i innego materyału.

Tymczasem wodę przypływającą z zamulonego chodnika Kloski w ilości 30—35 stóp sześciennych na minutę przeprowadzono przez próżną zupełnie przestrzeń „Domu Austryackiego“ do maszyny w szybie Elżbiety, zkąd ją następnie wypompowano. Woda ta była słodka, więc sól się w niej nie rozpuszczała.

Gdy chodnik równoległy wydrążono tak głęboko, iż tylko 40 sążni oddzielało go od źródła wody, powstało pytanie, czy należy dotrzeć aż do końca tego dość silnego słupa solnego, czy też zaraz zwrócić się do chodnika Kloski. Przychylono się do tego ostatniego planu, gdyż inaczej możnaby było łatwo wywołać ponowny zalew wody, podczas, gdy ten ostatni plan ułatwiał tylko odpływ wody z chodnika Kloski do chodnika równoległego. Przewidziano już z góry, iż w pierwszej chwili zbliżenia się do chodnika Kloski nagromadzona tam i ściśnięta woda chwilowo silniej wytryśnie. Dnia 23 marca po południu świder dotarł do wschodniej strony chodnika Kloski, zkąd zaraz wytrysnęła gwałtownie woda zmięszana z piaskiem

Siła prądu wody zmniejszyła się niebawem a przypływ wody z dawnych źródeł zmniejszył się tożsamo. Gdy się średnica wydrążonego otworu w solnym słupie rozszerzyła, wcisnęła się woda w nocy z dawną gwałtownością i przyniosła z sobą tyle piasku, iż 27 marca chodnik równoległy na 30 sążni zamulony został piaskiem. Na ten piasek spływała woda w ilości 40 stóp sześciennych na minutę. Odpływ wody ze starego chodnika Kloski ustał zupełnie, co dowodzi, iż woda tam nie przybywała. Zamulenie wstrzymało dalszy odpływ wody, którą sprowadzono do punktu zbiorowego koło szybu Franciszka Józefa.

D. 28 marca udało się wodę nagromadzoną w chodniku równoległym sprowadzić do szybu Elżbiety, zkąd ją wypompowano. Usunięcie piasku z chodnika prędko postępuje. Pokazało się przytem, iż z dawnego chodnika piasek już nie przybywa, co posłuży bardzo w swoim czasie do zamurowania dawnego chodnika. Do zupełnego usunięcia piasku potrzeba 10 dni czasu. Nie nastąpił przytem żaden wypadek, a powietrze ściśnięte przez napływ piasku zostało zaraz wypompowane.

— *Czas* ogłasza co następuje:

Od trzech uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy jednak nazwisk swoich ogłosić się wzbraniają, odbieramy dziś dopiero następujące tłumaczenie się, które nam zarzuca nieprawdę, a obok tego przyznaje nieobecność studentów na pogrzebie ś. p. Zygm. Ant. Helcla. Jeżeli jednak był który z uczniów, to zdaniem naszem wyjątek służy właśnie jako dowód. Zresztą w obu innych dziennikach tutejszych wyrażone było równocześnie podobne do naszego zdziwienie z powodu nieobecności uczniów uniwersytetu: Tłumaczenie to mówi:

„W zastępstwie nieobecnych kolegów pozwalamy sobie odeprzeć zarzut uczyniony młodzieży akademickiej w Nrze 76. *Czasu*. Nie zgadza się z rzeczywistością twierdzenie, jakoby przy pogrzebie ś. p. Zyg. Antoniego Helcla, młodzież akademicka zupełnie była nieobecną. Że zaś młodzież ta w obchodzie rzeczonym nie liczny wzięła udział, główną przyczyną okoliczność, że jako ledwie nie całkowicie zamiejscowa, z powodu feryj uniwersyteckich do miejsc swych rodzinnych rozjechała się. Pozostała nader szczupła garstka, zajęta pisaniem w biurach, pielęgnowaniem chorych w klinice i lekcyami prywatnemi, tylko bardzo nielicznych dostarczyć mogła reprezentantów.

Upraszając Cię Szanowny Redaktorze o zamieszczenie powyższego sprostowania, zostajemy itd.“

Sprostowanie. W nr. 42 naszego dziennika, w Kronice rzymskiej, w przekładzie rozdziałów i kanonów schematu *De Fide*, wkradło się kilka pomyłek druku, z których następne wymieniamy: w wierszu 10tym 3cie szpal. miasto „w zupełnem nauczaniu“ czytać należy: „zwykłem“; w odsyłaczu tamże, miasto „rodzaje, cząsteczki i jednostki“ czytać trzeba: „rodzaje, gatunki i jednostki.“

## Przegląd polityczny.

Hr. Alfred Potocki jest faktycznym, choć nie nominowanym dotąd urzędownie prezesem przyszłego gabinetu. Co do reszty, co do osobistości, którym inne teki dostaną się i co do programu, jesteśmy ciągle zmuszeni poprzestawać na przypuszczeniach. Kombinacya, o której mówimy na wstępie zdaje się mieć największej prawdopodobieństwa. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają tylko pozostaniu p. Brestla Podług jednych p. Potocki znosił się osobiście, podług innych przez pośredników, z dr. Rechbauerem przywódzcą styryjskich autonomistów, którego poparcie wielkiej jest wagi dla przyszłego rządu. Kwestya konkordatu musi utrudniać porozumienie, bo spodziewamy się że hr. Potocki na tem polu nie będzie łatwym do ustępstw. Jako ministra skarbu wymieniają znowu hr. Eugeniusza Kińskiego, członka rady jeneralnej banku anglo-austryackiego.

Obydwa kluby lewicy zgodziły się na wysłanie adresu do cesarza, w którym Izba wyraża ubolewanie z powodu nieobecności znacznej części swych członków, uznaje konstytucyę za dostateczną obronę dla wszelkich narodowości i protestuje przeciwko federalizmowi. Izba panów oświadczyła się w podobnym duchu.

Postanowiono również podjąć wybory do delegacyi spólnych, w których Tyrol, Kraina, Istrya nie będą reprezentowane równie jak i Galicya, gdyż ks. Guszalewicz pomimo całej swej wiernokonstytucyjnej lojalności nie zdoła ze swej persony siedmiu delegatów namnożyć.

Prywatna depesza *Dziennika Polskiego* z Wiednia zapowiada amnestyę dla dzienników czeskich i bliską nominacyę p. Possinger-Choborskiego na szefa sekcyi galicyjskiej w ministeryum spraw wewnętrznych.

## Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 8 kwietnia. W Izbie wyższej przedsiębrano dziś wybory do delegacyi. Prezes ministrów oznajmił odroczenie Rady państwa. Mowa prezesa Izby zamykająca posiedzenia podnosi udowodnioną wierność Izby wyższej dla konstytucyi, postęp w uporządkowaniu finansów państwa i w gospodarstwie narodowem, i wyraża się za zwycięstwem poczucia się austryackiego.

Wiedeń 8 kwietnia. (Dep. pr. *Czasu*). Wieść obiega, że Potocki z powodu niemożności złożenia gabinetu, zamyśla odstąpić od tego zamiaru. Wieść ta jest zupełnie błędną. Dziś hr. Potocki miał znowu naradę z Rechbauerem. Wejście jego do gabinetu jest coraz prawdopodobniejsze. Stronnictwo czesko-niemieckie przysposabia opozycyę. Herbst znowu wybrany przywódzcą jego.

W Izbie deputowanych prezes ministrów oświadcza, iż z polecenia cesarza odracza Radę państwa. Prezes Kaiserfeld w piorunującej mowie robi aluzyę do zaszłego w polityce punktu zwrotu, rozbiera przyczyny upadku stronnictwa niemiecko-austryackiego, które poddawało wymagania odrębnego życia warunkom stanowiska potęgi państwa; wzywa do stawiania energicznego oporu nieprzyjaciołom konstytucyi, i wznosi okrzyk na cześć konstytucyi austryackiej i cesarza.

### Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 8. kwietnia.

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

| | Płacą w. a. zł. | Płacą w. a. ct. | Żądają w. a. zł. | Żądają w. a. ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcye za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 241 | 50 | 242 | 50 |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | 208 | 25 | 209 | 25 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 105 | 50 | 106 | 50 |
| Papierni czerlańskiej | — | — | — | — |
| Galic. Banku krajowego | — | — | 73 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 84 | 25 | 85 | — |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 76 | 50 | 77 | — |
| Banku hypot. galic. 6% | 90 | 30 | 90 | 75 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 91 | — | 92 | — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 | 40 | 74 | 85 |
| „ w. ks. Krakow. | — | — | — | — |
| „ ks. Bukowiń. | — | — | — | — |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | — | 101 | — |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | — | — | — | — |
| „ „ „ II. em. | — | — | — | — |
| „ „ Lw. Czerniow. I. em. | — | — | — | — |
| „ „ „ II. em. | — | — | — | — |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 76 | 5 | 84 |
| Dukat cesarski | 5 | 80 | 5 | 86 |
| Napoleondor | 9 | 84 | 9 | 91 |
| Półimperyał rosyjski | 10 | — | 10 | 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 89 | 1 | 95 |
| „ papierowy | 1 | 49 | 1 | 50 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 82 | 1 | 83 |
| Srebro | 121 | — | 122 | 50 |

| Towary | Korzec waży funt wied. | Na gotowe od złr. | od cnt. | do złr. | do cnt. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 50 | 9 | — |
| Żyto | 160 | 4 | 20 | 4 | 50 |
| Para Pszenicy | 170 | — | — | — | — |
| Para i Żyta | 160 | — | — | — | — |
| Jęczmień | 140 | 4 | 60 | 4 | 90 |
| Owies | 100 | 3 | 50 | 3 | 80 |
| Kukurudza | 170 | 4 | — | 4 | 10 |
| Hreczka | 140 | 4 | 25 | 4 | 40 |
| Koniczyna | 180 | 45 | — | 50 | — |
| Rzepak | 150 | 13 | 50 | 14 | — |
| Lnianka | 150 | 10 | — | 10 | 50 |
| Groch | 180 | 4 | 50 | 4 | 75 |
| Łój | 100 | 32 | 50 | 33 | — |
| Potaż | 100 | 13 | 50 | 14 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | — | 55 | — |
| Spirytus | wiadro | 13 | 25 | 13 | 50 |

### Kursa z dnia 8. kwietnia 1870,

godz. 2. min. — po połdniu.

**Wiedeń.** Akcye kredyt. węg. 89 75. Akcye banku anglo-austr. 337 50 Anglo węg 99.—. Akcye Karola Ludw. 240.50. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 217 —. Kolej alföldz. 173.—. Kolej państwowa 392 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.50. Kolej węg półn.-wsch 164 50 Kolej północna 221 50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 95.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 7425. Losy 1864 r 121 20. Kolej Nadcisańska — —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.